

Maciej Kledzik

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

**Nie przyjąć warunków kapitulacji.
Epizod z Powstania Warszawskiego 1944 roku**

**Don't accept the terms of surrender.
An episode from the Warsaw Uprising in 1944**

Śródmieście powstańczej Warszawy kapitulowało jako ostatnie z walczących dzielnic. Prawie nieznaną historią z ostatnich dni przed kapitulacją, zachowaną i występującą w różnych wersjach tylko w kilku pamiętnikach a nie opisaną w opracowaniach historycznych, są plany dalszej walki, a także przedostania się ze Śródmieścia do Puszczy Kampinoskiej i terenów zajętych przez partyzantów.

Północne Śródmieście w jego zachodniej części, wzdłuż torów kolejowych od Dworca Głównego do placu Zawiszy i dalej w prawo wzdłuż ulicy Towarowej, broniły oddziały IV Zgrupowania AK „Gurt” i Grupy „Chrobry II”. Powstańcy utrzymali do końca walk Dworzec Pocztowy od ul. Żelaznej do pl. Zawiszy blokujący dostęp do Śródmieścia, mimo że Niemcy wielokrotnie próbowali go zdobyć.

28 września por. „Lech Grzybowski” Wacław Zagórski, dowódca II batalionu Grupy „Chrobry II” świętował swoje imieniny. Duży sekretariat jego kwatery pomieścił około czterdziestu zaproszonych gości, m.in. mjr. „Zagończyka” Stanisława Steczkowskiego, dowódcę IV Rejonu I Obwodu Śródmieście; mjr. „Zygmunta” Zygmunta Brejnaka, dowódcę Grupy „Chrobry II” i jego zastępcę kpt. „Jerzewskiego” Andrzeja Kownackiego; kpt. „Ruma” Kazimierza Bilskiego dowodzącego Batalionem Szturmowym „Rum”; kpt. „Gurta” Kazimierza Czapłę, dowódcę zgrupowania. Por. Zagórski odebrał prezenty, a od kpt. „Jerzewskiego” Kownackiego nominację do stopnia kapitana podpisaną przez dowódcę powstania gen. „Montera” Antoniego Chruściela. Podziękował i jednocześnie pogratulował kpt. „Jerzewskiemu” awansu na stopnia majora.

Wacław Zagórski wspominał w napisanej na emigracji w Londynie książce „Wicher Wolności”: „Nastrój psuje porucznik Wit [błędnie, powinno być „Wir” Czesław Stulkiewicz]. Przynosi grubą kopertę adresowaną do polskiego dowództwa w Warszawie. Koperta jest rozpieczętowana. Wyjmuję pakiet maszynopisów i fotografii. Przypięty na wierzchu list w języku niemieckim zaopatrzone jest podpisem: SS-Obergruppenführer Gen. Leut. der Polizei (-) von dem Bach”¹.

¹ W. Zagórski, *Wicher wolności. Dziennik powstańca*, wyd. II, Londyn 1984, s. 292.

Solenizant i jego goście otworzyli kopertę i oglądali zdjęcia oraz teksty napisane w języku niemieckim i polskim, w których proponowano zaprzestanie walk, uzasadniając tym, by nie narażać na cierpienia niewinnej ludności. Któryś z gości kpt. Zagórskiego podsumował dyskusję: „Gdyby mieli dość sił, aby nas stąd wygarnąć, nie obiecywaliby niczego i nie proponowaliby rozmów”². Wszystkie listy i fotografie przekazane por. „Wirowi” Stulkiewiczowi przez niemieckiego oficera-parlamentarzystę na odcinku bronionym przez 1. pluton 5. kompanii na ulicy Wroniej, trafiły jeszcze przed północą do kwatery gen. „Montera” w kinie *Palladium*.

Gen. „Bór” Komorowski w swoich wspomnieniach skwitował wydarzenia z tego dnia jednym zdaniem: „Dnia 28-go na pozycjach polskich w Śródmieściu parlamentariusze niemieccy przekazali pismo generała von dem Bacha do dowództwa powstania z ponowną propozycją wszczęcia rozmów”³.

Dowódcy oddziałów broniących północnego Śródmieścia nie wiedzieli, ani nawet nie domyślali się, że jeszcze tej samej nocy, 28 września w sztabie gen. „Bora” Komorowskiego podjęta została z udziałem wicepremiera Jankowskiego decyzja o kapitulacji. Rankiem 29 września w oknie Domu Turystycznego przy pl. Starynkiewicza zawisła biała flaga wywieszona przez Niemców. Z tego, co się dalej wydarzyło, pozostały trzy różniące się między sobą relacje uczestników: dowódcy 3. kompanii ppor. Zygmunta Bryma „Zdunina”, dowódcy I batalionu kpt. Tadeusza Przystojeckiego „Lecha Żelaznego” i zastępcy dowódcy Grupy „Chrobry II” mjr. Kownackiego „Jerzewskiego”. Nigdy nie zostały zweryfikowane, więc historykowi pozostaje podanie wszystkich trzech, a także jemu i czytelnikowi wybór najbliższej prawdy. We wspomnieniach ppor. „Zdunina” od rana wszystkie placówki 3. kompanii były gwałtownie atakowane, duże straty ponosili Niemcy. Wspominał: „Okolo południa ożywiona aktywność nieprzyjaciela raptownie ustała. Na odcinku Dworca Poczтового momentalnie, jak gdyby na rozkaz, na odcinku 3. plutonu malała stopniowo, by ustać wreszcie zupełnie. Niemcy zaprzestali ognia. Wtedy przybył na moją kwaterę jeden z podchorążych z Dworca Poczowego, wysłany przez dowódcę 1. plutonu, ppor. Małynicza [Wiesława Dmowskiego] i meldował, że Niemcy wywiesili z Domu Turystycznego białą flagę i zawiadamiają przez głośnik, że czekają na polskich parlamentariuszy. Ppor. Małynicz prosi o dyrektywy w tej sprawie.

Panie poruczniku – dokończył podchorąży swą relację – szkopy poddają się. Wysłałem natychmiast gońca do dowódcy batalionu, kpt. Lecha [Przystojeckiego] z informacją i powiadomieniem, że będę czekał jego rozkazów na Dworcu Poczowym, dokąd się natychmiast udałem”⁴.

Inaczej przedstawił te wydarzenia dowódca I batalionu kpt. „Lech Żelazny” Przystojecki. Napisał, że około godziny 11.00 przybiegł łącznik z Domu Kolejowego z meldunkiem od kpt. „Zawadzkiego” Konstantego Mieczysława Zacharewi-

² Tamże, s. 293.

³ T. Bór-Komorowski, *Armia Podziemna*, Londyn 1989, s. 338

⁴ Z. Brym-Zdunin, *Żelazna Reduta*, Londyn 1992, s. 234-235.

cza, dowódcy kompanii „Warszawianka”, że szkopy poddają się. Kpt. Przystojecki natychmiast udał się do Domu Kolejowego, gdzie usłyszał w języku polskim nawiązanie przez tubę, wielokrotnie powtarzane: „Chcemy mówić z parlamentariuszem AK! My chcemy mówić z parlamentariuszem AK! Proponujemy lokalne zawieszenie broni i natychmiastowe spotkanie parlamentariuszy obu stron na skrzyżowaniu przy Poczcie Dworcowej”⁵. I kpt Przystojecki rozkazał wywiesić z okna Domu Kolejowego białą flagę (z białego prześcieradła).

Według ppor. „Zdunina”, gdy kpt Przystojecki zjawił się na Dworcu Poczto- wym wśród podnieconej załogi, zlecił plutonowemu podchorążemu „Starży” Albinowi Krajewskiemu, znającemu dobrze język niemiecki, poinformowanie Niem- ców, że niedługo dostaną odpowiedź. I napisał, że kpt. Przystojecki „powiadomił mnie, że wyjdzie na spotkanie z Niemcami, aby dowiedzieć się, o co im chodzi. Zapropował, abym w tych rozmowach z Niemcami, na przedpolu Dworca Pocz- towego, wziął udział razem z dowódcą plutonu ppor. Małyniczem i tłumaczem. Odpowiedzieliśmy Niemcom, że jesteśmy gotowi spotkać się z nimi na przedpolu i wysłuchać, o co chodzi”⁶.

Kpt Przystojecki potwierdził we wspomnieniach, że zgodził się na natychmia- stowe spotkanie, na które udał się z dowódcą 3. kompanii ppor. „Zduninem” Bry- mem i podchorążym „Kmicicem” Bogdanem Kuczyńskim. Zdaniem „Zdunina” polską delegację do rozmów z Niemcami tworzyli: „kpt Lech (chyba z pchor. Kmicicem jako adiutantem), por. Zdunin, ppor. Małynicz i jako tłumacz plut. Star- ża, który biegle władał językiem niemieckim. Byliśmy wszyscy, z wyjątkiem żoł- nierza z białą flagą i tłumacza, z bronią. Wcześniej, nie dowierając Niemcom i podejrzewając jakiś ich podstęp, kazałem tak rozstawić karabiny maszynowe i ludzi z pm-ami na Dworcu Poczto- wym, by mogły ewentualnie nas osłaniać i stworzyć zaporę ogniową”⁷. Podobne odczucia miał kpt. Przystojecki: „Nie byli- śmy pewni do ostatka, czy to nie jakiś podstęp. Na skrzyżowaniu stajemy pierwsi. Nieufni, rozglądamy się dokoła. Gdzieś w głębi placu Starynkiewicza zamajaczyła chwiejąca się biała plama. Ukazuje się poczet niemiecki. Jakiś podporucznik (ele- gancki, wysmukły, o arystokratycznych rysach i ruchach), sierżant z białą chorą- gwią i żołnierz - tłumacz. Stają naprzeciwko nas. Niemcy pierwsi salutują. Są bez broni. (...). Oni – eleganccy, czyści, wytworni, nawet bez pasów, bez broni, a my? Ja w długim, niemieckim deszczowcu z *parabellum* przy pasie. <Zdunin> w wy- świechtanym oficerskim mundurze, czarny na gębie okolonej szczeciną nie ogolo- nej brody, ponury, milczący, groźnie połyskujący białkami – za pasem pistolet i ręczny granat. <Kmicic> [Kuczyński] też w jakiejś wojskowej kurtce, wyjątkowo jak na powstańca <z prezencją> – przez piersi przewieszony *schmeisser* – wspiera się na drzewcu białej <chorągwi>. Chwilę mierzymy się wzrokiem.

⁵ T. Przystojecki, *Pod okupacją i w powstaniu. Wspomnienia kpt. „Lecha Żelaznego”*, Warszawa 1994, s. 154.

⁶ Z. Brym-Zdunin, *Żelazna...*, s. 235.

⁷ Tamże.

Nie wytrzymuję nerwowo i przerywam to kłopotliwe milczenie krótkim: – czego chcecie? Oczywiście po polsku. Tłumacz szybko recytuje: – Sprawa niezmiernie ważna i pilna. Gen. von dem Bach zapytuje, dlaczego gen. <Bór> dotychczas nie odpowiedział na jego (Bacha) propozycje. Każda chwila zwłoki...

Krew mnie zalewa! Nie miałem żadnych absolutnie upoważnień od dowództwa, jednakże rąbię porywczo: - jeżeli to nowa propozycja kapitulacji, to...

Niemcy (...) jednogłośnie zaprzeczają:

- Nie, gdzież znowu. Generał von dem Bach w sprawach innych, niezmiernie ważnych (znów to podkreślenie), żąda kontaktu z dowództwem AK. I to natychmiast. Sprawa nie cierpiąca zwłoki!"⁸.

Przytoczyłem ten długi fragment wspomnień Tadeusza Przystojeckiego, żeby porównać go ze wspomnieniami Zbigniewa Bryma, zasadniczo się różniącymi. Brym „Zdunin” (w opisie kpt. Przystojeckiego – ponury, milczący, groźnie połykający białkami, czarny na gębie) napisał, że „pierwsi odezwali się Niemcy, pytając, czy jesteśmy delegowani przez gen. Bora. Odpowiedzieliśmy, że gen. Bór przyśle swoich pełnomocników, gdy będzie wiedział, o co chodzi. Wtedy w słowach pełnych uznania i podziwu wyrazili się o polskich żołnierzach i dowódcach, z którymi walczą. Tak mężnie i dzielnie potrafią walczyć tylko Polacy, powiedzieli, dodając, że czasem potrafią i Niemcy, na przykład pod Stalingradem. Próbowali tłumaczyć, że nie powinniśmy walczyć przeciwko sobie, lecz wspólnie przeciw bolszewikom, którzy zagrażają i niosą zagładę i zglębę całej Europie. Wyjaśnili, że chcą rozmawiać w trosce o ludność cywilną, która ginie podczas walk. Chcą umożliwić wyjście z miasta ludności Warszawy. W trakcie rozmowy powiedzieliśmy, że jeśli myślą o naszej kapitulacji, to nie będziemy rozmawiać”⁹.

Kpt. Przystojecki w swoich wspomnieniach przemilcza zacytowane wyżej fragmenty rozmów. Píše o decyzji, którą wówczas podjął sam, bez żadnych konsultacji z wyższym dowództwem. „Zdziwiony i podniecony niezwykłością sytuacji – absolutnie niepewny, czy gen. <Bór> w ogóle odpowie Niemcom i czy zaaprobuje moją z nimi umowę – ustalam, że o godz. 16, w tym samym miejscu, jeśli dowództwo nasze zatwierdzi wstępne uzgodnienia, zjawi się przedstawiciel sztabu.

- Ale niezawodnie o godzinie szesnastej – przypomina przez tłumacza dowódca pocztu niemieckiego. Wymieniamy zimne wojskowe ukłony”¹⁰.

Po powrocie kpt. Przystojecki zameldował dowództwu Grupy „Chrobry II” o spotkaniu. Napisał: „Wszyscy są tą <heca> rzetelnie zdziwieni. (...) Około godziny 13 otrzymuję wiadomość, że dowództwo AK przyjmuje propozycję i że przed godziną 16 pełnomocnik gen. <Bora> zjawi się w mojej kwaterze. Mam go przeprowadzić na miejsce spotkania. (...) Dochodzi godzina 15.30. Nic! Dziwnie jakoś denerwuję się tą sprawą. Przed samą godziną 16 dostaję wiadomość: Wyśłannik sztabu, mjr X został w drodze na pański odcinek ranny, wobec tego pan,

⁸ T. Przystojecki, *Pod okupacją...*, s. 155-156.

⁹ Z. Brym-Zdunin, *Żelazna...*, s. 236.

¹⁰ T. Przystojecki, *Pod okupacją...*, s. 156.

panie kapitanie, uda się na to spotkanie osobiście – bez żadnych pełnomocnictw. Po wysłuchaniu, o co chodzi, zgłosi się pan natychmiast po powrocie z meldunkiem w kwaterze gen <Montera>. Rozkazem tym, szczerze mówiąc, byłem kompletnie zaskoczony”¹¹.

A jak to przedstawił Zbigniew Brym „Zdunin”: „Zapewne według zaleceń gen. Bora, który grał na zwłokę w podejmowaniu rozmów z Niemcami i w uzgodnieniu z płk. Radwanem [Pfeifferem], o godzinie 16.00 punktualnie wyruszył na spotkanie z Niemcami, jako delegat wyższego dowództwa AK, mjr Karol (Stanisław Michałowski, pełniąc w tym czasie obowiązki zastępcy dowódcy I batalionu Grupy <Chrobry II>) w towarzystwie dowódcy odcinka bojowego, na którym podjęto rozmowy, kpt. Lecha Żelaznego (Tadeusza Przystojeckiego). Odprowadziliśmy ich do miejsca niedawnego spotkania, gdzie w pobliżu czekał samochód osobowy, do którego, po zawarciu im oczu, wprowadzili Niemcy naszych delegatów”¹². Nic takiego nie miało miejsca. Po latach już nie ustalimy, dlaczego Zbigniew „Zdunin” Brym tak to przedstawił? W relacji kpt. Przystojeckiego wyglądało to zupełnie inaczej: „... rozkaz trzeba wykonać. Błyskawicznie decyduję: kpt <Karol> [Michałowski], mój zastępca – chłop z prezencją – będzie <wysłannikiem sztabu>. Najbliższa z sanitariuszek porywa jego furazerkę, któremuś z kaprali zdiera dwie naszywki, piorunem wypruwa dwie szmaciane gwiazdki i wali na to miejsce dwie belki. Mamy więc już majora! <Kmicic> [Kuczyński] jako przyboczny, też gotów. Idziemy! Rzecz jasna, iż jednocześnie nasza <tuba> ogłasza o tym Niemcom. Przy wyjściu z Domu Kolejowego ktoś łapie nas w obiektyw. Jest już po godzinie 16 – nieprzyjemnie – ale na to nie ma rady. Na miejsce znów przybywamy pierwsi. Wszystko dokładnie powtarza się tak, jak rano, Jestem zaskoczony faktem, którego nie przewidziałem. Po przywitaniu Niemcy oświadczają:

- Major Fischer, szef sztabu gen. von dem Bacha, oczekuje panów w swojej kwaterze”¹³.

Po przejściu stu kilkudziesięciu metrów przez plac Starynkiewicza doszli do kwatery, która mieściła się na terenie Filtrów Miejskich. Majora Fischera nie zastali, musiał w trybie pilnym wyjechać. Zjawił się po dwóch godzinach. Kpt. Przystojecki pozostawił bardzo szczegółową relację z przeprowadzonej rozmowy, cytując słowa mjr. Fischera: „Generał von dem Bach wyraża głębokie zdumienie, że na tak ważną propozycję nie otrzymał dotychczas odpowiedzi od dowództwa AK. Propozycja jest ważna przede wszystkim dla was – dla waszego dobra. Jest rzeczą godną zdumienia i potępienia, jak dalece lekceważąco – z jaką abnegacją – wasze dowództwo naczelne odnosi się do strasznych cierpień waszej ludności cywilnej. Najbardziej w tym wszystkim zdumiewające jest to, iż my, Niemcy, okazujemy

¹¹ Tamże, s. 156-157.

¹² Z. Brym-Zdunin, *Żelazna...*, s. 236.

¹³ T. Przystojecki, *Pod okupacją...*, s. 157.

w tej sprawie więcej troski od was...”¹⁴. Zakończył pytaniem, jak przedstawia się sprawa zorganizowania wyjścia ludności cywilnej z walczących dzielnic.

Ze wspomnień kpt. Przystojeckiego: „Na pytanie Fischera odpowiadamy krótko, że otrzymaliśmy wyraźny rozkaz jedynie dowiedzieć się, o co chodzi. Przypominamy, że inicjatywa spotkanie wyszła nie z naszej strony.

- Jak to, więc panowie nie macie upoważnienia do rozmów?

Mamy jedynie wysłuchać pana i jeszcze dziś, do godziny dwudziestej – specjalnie akcentuję, że musimy już kończyć wizytę – meldować o wyniku rozmowy.

Fischer aż poderwał się z niedowierzania i oburzenia. Jest wściekły. Wali otwartą dłońią w stół i krzyczy:

- To absolutnie niemożliwe! Mam rozkaz od gen. von dem Bacha, aby jeszcze dziś wieczorem – zaraz – odwieźć panów do jego kwatery w Ożarowie. Gen. von dem Bach, prócz sprawy przeze mnie wstępnie wyłożonej, ma jeszcze inne, niezmiernie ważne i pilne kwestie do omówienia. Panowie muszą zaraz jechać!”¹⁵.

Nie pojechali. Wrócili zobowiązani przez mjr. Fischera do zorganizowania spotkania z nim nazajutrz rano, w tym samym miejscu, pełnoprawnych przedstawicieli gen. „Bora”. I wyjazd z nimi na rozmowy do kwatery gen. von dem Bacha.

Kpt. „Lech Żelazny” Przystojecki późnym wieczorem zameldował się u dowódcy powstania gen. „Montera” Chruściela, meldując o rozmowie i ustaleniach z mjr. Fischerem.

A teraz spróbujmy zweryfikować opisy wydarzeń z 29 września, podane przez ppor. „Zdunina” Bryma, kpt. „Lecha Żelaznego” Przystojeckiego i przez ich przełożonego, dowódcę Grupy „Chrobry II” mjr. „Jerzewskiego” Kownackiego.

Mjr „Jerzewski” potwierdził, że na odcinku 5. kompanii II batalionu Grupy „Chrobry II” przy ul. Wroniej niemiecki oficer z białą flagą wręczył 28 września polskiemu oficerowi dowodzącemu odcinkiem list gen. von dem Bacha do dowództwa powstania z pakietem opisów i fotografii obrazującej bezcelowość dalszych walk po upadku Starego Miasta, Czerniakowa i Mokotowa. Napisał: „List ten został niezwłocznie przekazany do dowództwa batalionu, następnie zgrupowania i dalej, I Obwodu Śródmieście”¹⁶.

Dodał, że na odcinku obrony przy ul. Wroniej, obsadzonym przez 6. kompanię por. „Kosa” Mikołaja Kobylińskiego, nieprzyjaciel nawoływał po rosyjsku o zaprzestanie walk i podjęcie rozmów z oficerem niemieckim. Mjr „Jerzewski” Kownacki zakazał prowadzenia jakichkolwiek rozmów, obawiając się podstępu. Poleciał zakomunikować stronie niemieckiej, że rozmowy mogą odbyć się wyłącznie na otwartej przestrzeni przy wiadukcie przy skrzyżowaniu ul. Żelaznej z al. Sikorskiego i na pl. Starynkiewicza. W razie podjęcia rozmów strona niemiecka powinna powiadomić o tym powstańców następnego dnia, 29 września o godzinie 12.00,

¹⁴ Tamże, s. 160-161.

¹⁵ Tamże, s. 161.

¹⁶ A. Kownacki, *Jak powstało i walczyło Zgrupowanie „Chrobry II”*, Warszawa 1993, s. 127.

wywieszając białą flagę we wskazanym przez niego miejscu przy pl. Starynkiewicza. Mjr „Jerzewski” napisał, że o tym wszystkim powiadomił dowództwo I Obwodu i „otrzymał rozkaz osobistego zameldowania się po instrukcje z samego rana dnia następnego”¹⁷. Dlaczego nie powiadomił o tym kpt. „Lecha Żelaznego”, któremu bezpośrednio podlegał odcinek obrony przy Poczcie Dworcowej i Domu Kolejowym naprzeciwko pl. Starynkiewicza? To niewątpliwie świadczy o braku łączności i komunikacji między dowództwem Grupy „Chrobry II” i podporządkowanym mu dowódcą I batalionu. Po wojnie, wydając swoje wspomnienia na emigracji i w kraju, nigdy nie zweryfikowali różniących się między sobą relacji z tamtych wydarzeń. Wspominając tamten dzień, mjr Kownacki „Jerzewski” napisał, że to on wyznaczył jako ewentualnych parlamentarzysty do rozmów z Niemcami kpt. Przystojeckiego i kpt. Michałowskiego oraz tłumacza i gońca do niesienia białej chorągwi. Polecił, wyraźnie to napisał, „nieangażowanie się w rozmowach w żadne obietnice ze strony polskiej, a jedynie wyjaśnienie celu niemieckich wystąpień na odcinku Grupy i wysłuchanie ich propozycji”¹⁸.

W swojej relacji mjr Kownacki poprzestawiał godziny. Według niego kapitanowie Przystojecki i Michałowski udali się na rozmowy o godzinie 12.00, gdy tylko Niemcy przerwali ogień. On w tym czasie w dowództwie I Obwodu oczekiwał z płk. „Radwanem” Edwardem Franciszkiem Pfeifferem na decyzje gen. „Montera” Chruściela i Komendy Głównej. Nie doczekali się. Mjr wrócił do swojej kwatery ze wskazówkami płk „Radwana”, „które całkowicie pokrywały się z instrukcjami wydanymi przez niego wyznaczonym parlamentarzystom w Grupie <Chrobry II>”¹⁹. I dalej jego relacja nie odbiega od relacji kpt. Przystojeckiego, który po powrocie wiernie przekazał mu przebieg rozmowy z mjr. Fischerem.

A jak odniósł się do tych ustaleń dowódca Armii Krajowej gen. „Bór” Komorowski? Napisał we wspomnieniach, że „wysłałem dnia 29-go parlamentarzysty do dowództwa niemieckiego. Mieli oni zapytać, czego generał von dem Bach sobie życzy. Von dem Bach zaproponował ewakuację ludności cywilnej, następnie przedstawił bezcelowość dalszej walki i wysunął propozycję kapitulacji, zapewniając prawa kombatanckie żołnierzom Armii Krajowej. Termin ważności jego propozycji, jak on sam określił, miał upłynąć dnia 2 października, z tym że do 30 września miałem dać odpowiedź, czy decyzję ewentualnych pertraktacji podtrzymuję. Postanowiłem na razie rozmowy ograniczyć do sprawy ewakuacji ludności, uzależniając ich rozszerzenie od nadejścia odpowiedzi Rokossowskiego”²⁰.

¹⁷ Tamże, s. 128.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

²⁰ T. Bór-Komorowski, *Armia...*, s. 339. Bezpośrednio po nocnej naradzie 28 września z udziałem wicepremiera Jankowskiego gen. „Bór” Komorowski wysłał depeszę do marszałka Rokossowskiego informując, że powstanie może potrwać jeszcze bez nadejścia pomocy 72 godziny, do 1 października. Depesza została odebrana w sztabie Rokossowskiego, ale pozostała bez odpowiedzi.

Przez ponad pół wieku kpt. Przystojecki „Lech Żelazny” żył w przekonaniu, że swoim samowolnymi decyzjami przyczynił się do kapitulacji powstania. „Czyż mogłem przypuszczać? – wspominał. – Czy przez sekundę chociaż przeszło mi przez głowę, że z tych rozmów z Niemcami... wyniknie nasza kapitulacja? W dwóch pierwszych kontaktach z nimi brałem zupełnie przypadkowy udział. Można było – przy pewnej dozie realizmu – czegoś się domyślić, coś podejrzewać. Tymczasem... Jakież człowiek jednak – mimo przeżycia, ciężkich doświadczeń – był naiwny”²¹.

1 października w kwaterze Grupy „Chrobry II” odbyła się nocna narada. Przewodniczył jej zastępca dowódcy Grupy mjr „Jerzewski” Kownacki, obecni byli oficerowie sztabu, dowódcy I i II batalionu. W zapisie kpt. „Lecha Żelaznego” Przystojeckiego czytamy: „Padają słowa, które uderzają jak obuchem: mamy kapitulować! To nie do wiary! Teraz, gdyśmy w swych pozycjach okrzepli! Gdy narzeczcie każdy żołnierz ma w rękach broń? Gdy obrona – zdawałoby się – nabrała rzeczywistego sensu? A zresztą nie mieści nam się w głowie – po tylu latach gestapo-wskich kaźni – jakiegokolwiek zaufanie do <ich> przyrzeczeń! Do niemieckiego słowa! O nie! Rodzi się szaleńcza myśl. Nie oddam ani siebie, ani moich chłopców w ręce siepaczy i morderców. Zwłaszcza teraz! Po dwóch miesiącach niesamowitych trudów i ofiar, niezrównanego zapału i heroizmu! Nie oddam mych chłopców na straszliwe poniżenie i haniebną śmierć! (...). Słowa majora <Jeżewskiego> [„Jerzewskiego”] zabrzmiały w uszach tak koszmarnym dźwiękiem, tak – zdawało mi się wówczas – nieprawdopodobnym sensem, że mnie, zazwyczaj rygorystę ślepo niemal spełniającym rozkazy, coś poniosło! Coś się wewnątrz jakby zerwało – zmieniło porządek rzeczy. Jutro, a raczej dziś rano (było ok. godz. pierwszej w nocy) rozbierze pan czołowe barykady przy ulicy Żelaznej. Kapitulujemy. Przez chwilę oniemiałem. A później przez mózg przemknęło mi jak błyskawica: ktoś tu chyba oszalał. Albo ja, albo mój major! (...) Kapitanowie „Lechowie” – „Żelazny” i „Grzybowski” podają sobie ręce ze słowami – nie kapitulujemy! Kpt. Przystojecki zadał pytanie, które pozostało bez odpowiedzi: - Kapitulacja! Nasza hańba czy chwała?”²². Major Kownacki „Jerzewski” spokojnie wytłumaczył obu oficerom, że taki jest rozkaz generała „Bora”. Obaj wrócili do swoich batalionów.

W relacji kpt. Przystojeckiego czytamy: „Stałem wobec błyskawicznie zebranych, podległych mi oficerów i podoficerów batalionu. Krótkie oświadczenie rozpętało burzę. To niemożliwe! To jest jakaś pomyłka. Któż by szkopom wierzył! Kapitanie, my z panem! Wolimy zginąć, a nie oddamy się im w ręce. Niech pan przekaże to w dowództwie. Niech pan decyduje. My panu ufamy. Precz z kapitulacją!”²³.

Podobnie zachowali się oficerowie, podchorążowie i podoficerowie, mężczyźni i kobiety, na odprawie w kancelarii dowódcy II batalionu kpt. „Lecha Grzybow-

²¹ T. Przystojecki, *Pod okupacją...*, s. 164

²² Tamże, s. 165, 167-168.

²³ Tamże, s. 166.

skiego” Zagórskiego. Po raz pierwszy 35 obecnych na odprawie podpisało się nie tylko stopniem i pseudonimem, ale pełnym imieniem i nazwiskiem. Po burzliwej dyskusji zdecydowali jednogłośnie, że gdy Śródmieście skapituje, to oni będą walczyć dalej. Nie będą sami, dołączą do nich najlepsze plutony z batalionu kpt. „Hala” Waława Stykowskiego, pozostaną w swoich reдутach ludzie por. „Zduni-na” Bryma i ppor. „Molmara” Marka Moliere’a, kompania por. „Jeremiego” Leonarda Kancelarczyka, zapewne dołączy batalion kpt. „Ruma” Bilskiego z załogą reduity Królewska 16. Będą bronić części północnego Śródmieścia o powierzchni nie większej od jednego kilometra kwadratowego. Wzdłuż Alei Sikorskiego, Towarowej, Grzybowskiej, z reдутą przy Królewskiej 16, do Chmielnej i Marszałkowskiej. Nie ma obawy, że Niemcy ich szybko zniszczą, gdyż nie będą mieli co niszczyć. W tej części Śródmieścia prawie wszystkie kamienice zostały zburzone i wypalone. Będą bronili się ze schronów pod gruzami. Padło porównanie, że getto bez rzutów, piatów, karabinów przeciwpancernych walczyło pięć tygodni. I nie mieli takiej szansy, jaką mają powstańcy Śródmieścia. Szansy przetrzymania Niemców, którzy też nie mają już żadnych szans, czują nieuchronnie zbliżający się koniec.

Kpt. Zagórski zapytał kwatermistrza batalionu Waława Sikorskiego „Strzelczyka”, na ile czasu wystarczy im żywności dla około tysiąca żołnierzy. Kwatermistrz zaczął wyliczać, że jeżeli pozostanie tylko wojsko, to są zapasy mąki, są otręby, trochę owsa, suszone jarzyny, sok, cukier i jeszcze jeden koń. Powinno wystarczyć na cztery do sześciu tygodni.

Po zakończonej odprawie kpt. Jan Laska „Zet” zameldował kpt. Zagórskiemu „Lechowi Grzybowskiemu”, że z czwartej i piątej kompanii II batalionu chcą zostać wszyscy, w szóstej kompanii dwóch ludzi zastanawia się, rusznikarze zostają wszyscy, peżetki (Pomoc Żołnierza) wszystkie. Por. Kancelarczyk „Jeremi” przysłał meldunek o stanie bojowym dowodzonej przez niego kompanii: 15 oficerów, 1 oficer Wojskowej Służby Kobiet, 8 podchorążych, 12 podoficerów, 25 strzelców. Stan uzbrojenia: 3 granatniki kaliber 50 mm, 1 lekki karabin maszynowy, 4 ręczne karabiny maszynowe, 12 pistoletów maszynowych, 25 karabinów, 30 pistoletów oraz 80 ręcznych granatów, 300 pocisków przeciwpancernych, 2 900 sztuk różnej amunicji.

Po przeanalizowaniu nadesłanego meldunku kpt. Zagórski zdecydował o przekazaniu do kompanii „Jeremi” por. Kancelarczyka większej ilości granatów ręcznych i odebraniu mu połowy pocisków przeciwpancernych. Z południowego Śródmieścia, gdzie wcześniej sygnalizowano nadprodukcję granatów woreczkowych, dostarczono już część z 500 zamówionych granatów²⁴.

Podobne przygotowania trwały w 3. kompanii I batalionu Grupy „Chrobry II”. Por. „Zdunin” Brym na odprawie oficerów, dowódców plutonów i drużyn kompanii liczącej 250 żołnierzy przedstawił umowę dowództwa AK o zaprzestaniu walki

²⁴ Opracowano na podstawie relacji-sprawozdania z odprawy w II batalionie Grupy „Chrobry II”, [w]: W. Zagórski, *Wicher...*, s. 309-314.

i wyjścia do niewoli. Wspominał: „Wynikiem tej zupełnie nieregulaminowej nara-
dy raczej a nie odprawy było postanowienie: walczymy dalej. Zamknijemy się na
Dworcu Pocztowym, który umocnimy, ściągniemy tam jak najwięcej środków
walki (broni, amunicji itp.) i żywności. (...)”²⁵.

Gdy w kwaterach powstańczych debatowano – wyjść, czy zostać i bronić się
do końca – ludność cywilna opuszczała Śródmieście. Hanna Regulska, łączniczka
w stopniu st. sierżanta w kompanii „Warszawianka”, kwaterującej w Domu Kole-
jowym u zbiegu ul. Żelaznej z al. Sikorskiego wspominała: „Nigdy nie zapomnę
tego widoku. Idą. Idą kobiety, mężczyźni, starcy, dzieci – idą w niewiadome, nie-
kończący się kondukt żałobny. Płaczą ciężko i gorzko, płaczą i przez łzy śpiewają
Jeszcze Polska nie zginęła. Tak bardzo ciężko jest im opuszczać miasto, jeszcze
ciągle walczące. Zatrzymują się, oglądają się na nas – na żołnierzy, jeszcze się
wahają, rzucają ostatnie pytania: - powiedzcie co robić, iść czy zostać! Jakąż im
można dać radę czy odpowiedź? Więc idą dalej, unosząc na plecach resztki dobytku,
a w oczach unoszą widok sztandaru polskiego nad miastem i przebrzmiewający
odgłos piosenek żołnierskich, śpiewanych przez dziwnych, wymizerowanych ludzi
ubranych w niemieckie drelichy z biało-czerwonymi opaskami, którzy nazywają
się powstańcami. Nadchodzi wieczór i kończy się zawieszenie broni. Punktualnie
o 8-ej Niemcy rozpoczynają huraganowy ogień na wszystkich odcinkach. Chcą
nam zakomunikować, że bitwa o Warszawę trwa nadal”²⁶.

Mjr „Krzyś” Emil Kumor opisał dzień 1 października następująco: „W sztabie
gen. <Montera> panował w tym czasie fatalny nastrój. Niektórzy oficerowie, i to,
niestety, sztabowi, byli zupełnie wyczerpani nerwowo. Wszystko wskazywało na
to, że mogą skończyć tragicznie. Gen. <Monter> musiał zużyć dużo energii, aby
ten stan opanować w obawie, żeby nie powtórzyła się tragedia z września 1939
roku – zbiorowego samobójstwa w Galerii Luksemburga. Wszystkie symptomy
wskazywały na taką ewentualność. Oficerowie nie wierzyli Niemcom, że ci do-
trzymają podpisanych przez siebie warunków umowy kapitulacyjnej. Sądzili, że
jest to jeden z podstępów, który ma doprowadzić do likwidacji powstania i po-
wstańców. Zdaje się, że Niemcy użyli swojej osławionej V kolumny, która podsyc-
cała stan psychiczny wśród niektórych mniej odpornych dowódców. Mimo zaprze-
stania ognia z obu stron dowódcom nie udało się opanować gorącej krwi powstań-
ców do tego stopnia, żeby któryś z nich nie ustrzelił jakiegoś wychodzącego
z ukrycia Niemca. Był i taki moment, że Niemcy grozili nam zerwaniem warun-
ków kapitulacji, jeżeli nie ukrócimy samowoli naszych żołnierzy”²⁷.

O fatalnym nastroju w powstańczym Śródmieściu mówił do mikrofonu radia
Błyskawicy redaktor Zenon Skierski z Polskiego Radia w audycji zatytułowanej

²⁵ Z. Brym-Zdunin, *Żelazna...*, s. 249.

²⁶ Relacja Hanny Regulskiej zamężnej Chudzyńskiej zamieszkałej w Sydney, Australia,
[w:] *Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Zakład Historii II wojny światowej Instytut Hi-
storii PAN*, sygn. N/12 (relacja odrzucona, nie znalazła się w tomie pt. *Ludność cywilna
w Powstaniu Warszawskim*.)

²⁷ E. Kumor, *Wycinek z historii jednego życia*, wyd. 2, Warszawa 1969, s. 280.

Rozkład: Wewnątrz miasta następował rozkład. Armia Krajowa kaptowana całymi batalionami przez AL i PAL, łudzona bezpieczeństwem wobec <bliskiego> wejścia Sowieców, stawała się powoli kupą przestępców, nienawidzoną przez lud. Żandarmeria kradła i strzelała, wojsko dopuszczało się nadużyć, okradając sklepy i mieszkania, pijąc, załatwiając się potem na wczorajsze groby swoich kolegów (np. na Brackiej 23), strzelając do cywilów, nadużywając władzy, broni i alkoholu. Brak było już jedzenia, brakowało nawet już owego jęczmienia – to był typowy, żaloszny finał. Chciałoby się wtedy jak najspieszniej kapitulacji, aby wojsko i ludność cywilna nie utraciła tego całego piękna moralnego, które zademonstrowały w czasie całego powstania. Opinia buntu wisiała w powietrzu. <Naród> rozchodził się z <Wojskiem>²⁸. W *Dzienniku bojowym 9 Armii* odnotowano tego dnia: „Gen. von dem Bach zawiadamia, że jest przekonany o skuteczności rozmów kapitulacyjnych. Osiągnięto już porozumienie w sprawie ewakuacji ludności cywilnej ze Śródmieścia i ustalono zawieszenie broni w dniach 1 i 2 X, każdorazowo od godz. 5 do 19”²⁹.

1 października zapisano w *Dzienniku bojowym 9 Armii*: „Wypadki w Warszawie w sposób widoczny przybrały nieoczekiwany obrót: zamiast spodziewanej fali cywilnej ludności tylko mała liczba opuszcza Śródmieście z wiadomościami, że w mieście odbywa się strzelanina. (...) Szybko jednak okazuje się, że rozkazy o ewakuacji i czasowego zawieszenia broni nie dotarły na czas do oddziałów Śródmieścia, stąd strzelanina i niechęć ludności do wyjścia z kotła. Gen. Bór prosi wieczorem ponownie o pertraktacje, tym razem z wyraźnym celem zawieszenia działań bojowych”³⁰.

Gen. Tadeusz „Bór” Komorowski poinformował: „Wobec braku odpowiedzi do 1 października ze strony dowództwa sowieckiego na moją ostatnią depeszę [do marszałka Rokossowskiego], zdecydowałem się wznowić pertraktacje z Niemcami”³¹. I dodał, że to on prosił o pertraktacje.

Z *Dziennika bojowego 9 Armii*: „Gen. Bór deleguje komisję złożoną z trzech oficerów Sztabu Generalnego, która stawi się jutro w umówionym miejscu. Gen. von dem Bach przyjmuje te propozycje; w swojej wypowiedzi zwraca jednakże uwagę, że parlamentariusze powinni mieć upoważnienie nie tylko do pertraktacji, ale także do zawarcia bez dalszej zwłoki umowy kapitulacyjnej. Na dzień jutrzejszy ponownie zarządzono zawieszenie broni; wydano jednak wszystkie zarządzenia co do natychmiastowego natarcia na Śródmieście na wypadek, gdyby przeciwnik grał na zwłokę. Dwa pułki 73 dywizji są w pogotowiu i w dyspozycji grupy von dem Bacha. Widoki na szybkie zakończenie działań bojowych wymagają natychmiastowego uregulowania sprawy dowództwa na obszarze Warszawy. Bli-

²⁸ Z. Skierski, *Opracowanie dotyczące Polskiego Radia w czasie Powstania Warszawskiego* (mpś, w zbiorach Ossolineum we Wrocławiu), s. 39.

²⁹ M. J. Kwiatkowski, „*Tu mówi powstańcza Warszawa...*” *Dni Powstania w audycjach Polskiego Radia i dokumentach niemieckich*, Warszawa 1994, s. 588.

³⁰ Tamże, s. 597.

³¹ T. Bór-Komorowski *Armia...*, s. 342.

skość frontu, pomieszanie różnych formacji, konieczność wyeliminowania niektórych jednostek alarmowych z linii frontu – oto czynniki, które decydują o uregulowaniu rozkazodawstwa w taki sposób, że od 3 X front Wisły znajdzie się pod dowództwem IV SS korpusu pancernego i XLVI korpusu pancernego. Wszystkie jednostki wprowadzone do obrony Wisły podlegają obu tym korpusom. Grupa korpuśna von dem Bacha będzie odpowiedzialna za oczyszczenie, odgrodenie oraz ewakuację miasta: komenda forteczna (na razie jej brak) będzie odpowiedzialna za rozbudowę i zaopatrzenie fortecy Warszawa. Dla uporządkowania i odprowadzenia oddziałów tworzy się sztab likwidacyjny pod gen. Rohrem, dotychczasowym dowódcą grupy bojowej Warszawa Południe³².

Tego dnia o godz. 20.15 gen. von dem Bach, według źródeł niemieckich, otrzymał list od gen. Komorowskiego informujący, iż nie jest w stanie przeprowadzić w ciągu dwóch dni ewakuacji ludności cywilnej, czego żądała od niego strona niemiecka. Dla uniknięcia strat wśród ludności gotowy jest podjąć pertraktacje o zaprzestaniu działań bojowych. W liście podał skład upełnomocnionej komisji do rozmów pod przewodnictwem płk. dyplomowanego Kazimierza Jareckiego [Kazimierza Iranka-Osmeckiego], ppłk. dyplomowanego Franciszka Bogusławskiego [Franciszka Hermana] i por. Sasa [Alfreda Korczyńskiego] jako tłumacza. Podał godzinę 8.00 rano 2 października i miejsce – barykadę koło Politechniki.

Przed północą gen. von dem Bach listownie zaakceptował propozycje gen. Komorowskiego informując, że w nocy z 1 na 2 października wprowadzony został czas zimowy i zegary cofnięto o godzinę.

O tym, jakie targały nim wątpliwości, zanotował w prywatnym dzienniku do żony, pisząc w nocy z 1 na 2 października: „...Ale ja przeżywam dzisiaj chyba najbardziej krytyczny dzień moich walk w Warszawie. Albo gen. Bór prowadzi ze mną oszukańczą grę, albo zgłosi mi kapitulację³³”.

Z zapisu gen. „Bora” Komorowskiego: „W ciągu nocy z 1 na 2 października sztab opracował projekt umowy, który następnie przedstawił mi do zatwierdzenia. Projekt ten miał służyć za podstawę rozmów z Niemcami. Przewidywał on między innymi przyznanie praw kombatanckich nie tylko zaprzysiężonym żołnierzom AK, lecz wszystkim, którzy walczyli w szeregach powstańczych i taktycznie podporządkowali się memu dowództwu.

Drugim zasadniczym warunkiem było, że nikt spośród powstańców i ludności cywilnej nie może być pociągnięty do odpowiedzialności z tytułu swej przynależności do ruchu podziemnego i związanej z tym działalności uprzedniej. Dalej projekt domagał się przyznania praw kombatanckich kobietom, które walczyły w naszych szeregach. Inne wreszcie warunki odnosiły się do ewakuacji osób cywilnych, zapewnienia im opieki i pomocy Polskiego Czerwonego Krzyża. Odprawiając delegację, określiłem granice ustępstw, do których może się posunąć³⁴.

³² M. J. Kwiatkowski, „*Tu mówi...*”, s. 597.

³³ Tamże, s. 597-598.

³⁴ T. Bór-Komorowski, *Armia...*, s. 342.

W kilkanaście godzin później rozwiązane zostały nocne wątpliwości gen. von dem Bacha. 2 października o godzinie 20.20 w Ożarowie podpisany został przez delegację wysłaną przez gen. „Bora” Komorowskiego pod przewodnictwem płk. Iranka-Osmeckiego i przez gen. von dem Bacha *Układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie*. Zgodnie z jego zapisem dowództwo powstania miało Niemcom przekazać Śródmieście od dnia 3 do 5 października wieczorem.

Nie we wszystkich oddziałach północnego Śródmieścia spokojnie i ze zrozumieniem przyjęto decyzję dowództwa AK o kapitulacji. Zbigniew „Zdunin” Brym opisał przygotowania do walki do końca: „3 października, od rana, znoszono na Dworzec Pocztowy wszystko, co mogło być potrzebne do dalszej walki. Przynosili i oddawali swą broń ci, którzy sami decydowali się być posłusznymi umowie kapitulacyjnej. Ściągnięto z obór i stajni przy ul. Twardej ostatnie krowy, które żywiły swym mlekiem niemowlęta. Równocześnie rozdzwoniły się telefony i przybiegli oficerowie, delegowani przez Dowództwo, usiłujący wyperswadować mi decyzję dalszej walki. Jedni grozili, inni tłumaczyli bezsens takiej decyzji i skutki, na jakie narazimy wszystkich. Nie wiem, na jak wysokim szczeblu rozpatrywano naszą desperacką decyzję. W końcu przyniesiono mi kopię *Treści Układu* o kapitulacji przekonując, że niepotrzebna desperacja spowoduje naszą samozagładę i ta tylko powiększy nasze i tak wielkie straty. Wyginą najlepsi żołnierze, których Polska już niedługo będzie potrzebowała. Okres, zapewne krótki, naszej niewoli będzie czasem odpoczynku przed dalszą walką. Teraz ja musiałem przekonywać, gdy sam zostałem przekonany, że nasza decyzja nie była najsluszniejsza. Zapoznałem wszystkich z treścią dokumentu i przekazałem zapewnienia o perspektywie dalszej walki za Ojczyznę. Kończąc te wyjaśnienia mówiłem: - Polska nas potrzebuje i będzie potrzebować. Podporządkowaliśmy się decyzji gen. Bora. Tak minął dzień 3 października”³⁵.

Podobne bojowe nastroje – nie kapitulujemy – udzieliły się harcerzom w 2 Harcerskiej Baterii Artylerii Przeciwlotniczej przy Chmielnej 61 wchodzącej w skład IV Zgrupowania „Gurt”. Dowodzący trzema plutonami baterii harcistrz ppor. „Żuk” Zdzisław Szczepański ściągnął do dowództwa pracowników kanalizacji. Mieli ustalić, czy nie można przedostać się siecią kanałową przez dzielnice Wola i Koło do powstańczych oddziałów w Puszczy Kampinoskiej. Wrócili z przeprowadzonego rekonesansu z informacją, że w rejonie pl. Kercelego (Kercelaka) i ulicy Twardej natrafili na zamurowania i zniszczenia kanałów³⁶. Nie dało się przejść.

W wysuniętej w Ogród Saski kamienicy (Królewska 16) – powstańczej reducie od pierwszych dni powstania – w obecności dowódcy reduty ppor. „Paprzycy” Ignacego Szczeniowskiego i kpt. „Ruma” Kazimierza Bilskiego, dowódcy I Bata-

³⁵ Z. Brym-Zdunin, *Żelazna...*, s. 249.

³⁶ „Żbik”. *Harcerski Oddział Wojskowy. 2 Harcerska Bateria Artylerii Przeciwlotniczej. Wojenne dzieje 21 WDH im. gen. Ignacego Prądzyńskiego 1939-1944*, Warszawa 1994, s. 61.

lionu Szturmowego, zbuntowała się załoga reduity. Sanitariuszka Krystyna Żeglikowska-Rogalska „Soból” w listach do rodziny, pisanych w stylu reportażowym w kilka miesięcy po zakończeniu wojny, zacytowała słowa kapitana „Ruma”: – No cóż, skapitulowaliśmy.

Cicho, z wysiłkiem wyrzucone zdanie padło wśród nas jak ciężki kamień rzucony z wysoka. (...). Naraz przerywa milczenie zdenerwowany, drżący od tłumionej wściekłości głos „Długiego” [plutonowy N.N.]:

- A my stąd nie pójdziemy, panie kapitanie!

(...) Kapitan „Rum” próbował coś mówić, ale tama milczenia pękła. Chłopcy jeden przez drugiego perswadowali, dowodzili, że nie warto, że i tak nas wyrzną, że Niemcom nie można ufać, że wreszcie nie chcą, że nie pójdą i już. Szereg się załamał. Kilku zwróciło się do dowódcy:

- Panie poruczniku, niech wszyscy idą, a my zostaniemy!

- Stworzymy reductę <Paprzycy>!

- Będziemy szkopów lać do upadłego!

- Nie wpuścimy tu drani, tyle razy wysiudaliśmy ich z Królewskiej.

(...) Tymczasem chłopców ogarnął szal. Entuzjazm niespotykany od pierwszych dni Powstania. Nie zwracali już uwagi na dowódców. Przekonywali się nawzajem, tłumaczyli i przysięgali sobie zostać do ostatka.

Dowódcy przeczekali chwilkę, aż zabraknie nam argumentów, których notabene mieliśmy tak niewiele i wystąpili raz jeszcze z perswazją.

- Trudno chłopcy – walczyć już dalej nie sposób. Brak nam wszystkiego, począwszy od amunicji, środków opatrunkowych, a skończywszy na żywności. My już jesteśmy wyczerpani, zresztą mniejsza o nas, ale ludność cywilna jest na krańcach wytrzymałości. Nie mają co jeść, nie mają się już gdzie schronić. Dłużej tak być nie może.

- To niech sobie wszyscy cywile wyjdą, my sami zostaniemy – mruknął «Leszek» pod nosem.

«Rum» zwrócił się z uśmiechem do niego: – Więc kogóż będziesz bronił, kolego; dla kogo będziesz walczył, dla tej kupy kamieni? Drogich nam, to prawda, ale tylko kamieni.

- Trafił w nasz słaby punkt - napisała łączniczka „Soból”. - Zawsze naszą ambicją było to, że bronimy ludności cywilnej. Zamykaliśmy oczy na wychodzenie cywilów z miasta w nieliczne dni zawieszenia broni, udawaliśmy, że nie słyszymy sarkania i niecierpliwych, a nawet nienawistnych słów, skierowanych pod naszym adresem. Kiedy stało się jasne, iż uwolnienie miasta jest niemożliwością, a tym samym przestało być celem walki, wyobraziliśmy sobie tę obronę interesów ludności jako cel. Przecież walczyć bez celu nie można, a myśmy musieli. Toteż tym razem brakło nam argumentów. Wysłuchaliśmy w milczeniu warunków kapitulacji³⁷.

³⁷ M. Kledzik, *W cieniu Ogrodu Saskiego. Królewska 16*, Warszawa 2003, s. 291.

W powstańczych oddziałach na wschód od ulicy Marszałkowskiej w stronę Nowego Świata nie było takiego entuzjazmu, chęci i woli dalszej walki, jak na zachód od ulicy Marszałkowskiej w kierunku Towarowej.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Zakład Historii II wojny światowej Instytut Historii PAN, sygn. N/12, Relacja Hanny Regulskiej zamężnej Chudzyńskiej zamieszkałej w Sydney, Australia.

Opracowania

Bór-Komorowski T., *Armia Podziemna*, Londyn 1989.

Brym-Zdunin Z., *Żelazna Reduta*, Londyn 1992.

Kledzik M., *W cieniu Ogrodu Saskiego. Królewska 16*, Warszawa 2003.

Kownacki A., *Jak powstało i walczyło Zgrupowanie „Chrobry II”*, Warszawa 1993.

Kumor E., *Wycinek z historii jednego życia*, wyd. 2, Warszawa 1969.

Kwiatkowski M., J., *„Tu mówi powstańcza Warszawa...”. Dni Powstania w audycjach Polskiego Radia i dokumentach niemieckich*, Warszawa 1994.

Przystojecki T., *Pod okupacją i w powstaniu. Wspomnienia kpt. „Lecha Żelaznego”*, Warszawa 1994.

Skierski Z., *Opracowanie dotyczące Polskiego Radia w czasie Powstania Warszawskiego* (mps, w zbiorach Ossolineum we Wrocławiu).

Zagórski W., *Wicher wolności. Dziennik powstańca*, wyd. II, Londyn 1984.

„Żbik”. *Harcerski Oddział Wojskowy. 2 Harcerska Bateria Artylerii Przeciwlotniczej. Wojenne dzieje 21 WDH im. gen. Ignacego Prądzyńskiego 1939-1944*, Warszawa 1994.

Streszczenie

Śródmieście powstańczej Warszawy kapitulowało jako ostatnie z walczących dzielnic. Artykuł przybliża kulisy rozmów walczących w powstaniu stron. Ukazuje nieznaną historię z ostatnich dni przed kapitulacją a dotyczącą planów dalszej walki i przedostania się ze Śródmieścia do Puszczy Kampinoskiej i terenów zajętych przez partyzantów.

Summary

The downtown of insurgent Warsaw capitulated as the last one of all the fighting districts. The article introduces the backstage of the talks between the parties fighting in the uprising. Shows an unknown story from the last days before the capitulation, concerning plans for further fighting and getting from Śródmieście to the Kampinos Forest and the areas occupied by partisans.

Słowa kluczowe: powstanie warszawskie, Śródmieście, walki, kapitulacja, Puszcza Kampinowska, AK

Key words: Warsaw Uprising, Śródmieście, fighting, capitulation, Kampinowska Forest, Home Army